





o. Arnaldo Pigna OCD

# KIEDY SERCE SIĘ MODLI

SZKOŁA MODLITWY  
TEREZJAŃSKIEJ



FLOS CARMELI

---

Poznań 2022

© Copyright by Flos Carmeli 2022 – wydanie I  
© Copyright by Edizioni OCD 2011 – wydanie II

*Tytuł oryginału:*

Quando il cuore prega. Scuola di orazione teresiana

*Tłumaczenie i redakcja:*

Agnieszka Brojek

*Imprimi potest*

Jan Piotr Malicki OCD, Prowincjał

Warszawa, dnia 14.06.2022; L. dz. 37/P/2022

*Nihil obstat*

Paweł Placyd Ogórek OCD, Cenzor

*Imprimatur*

bp Grzegorz Balcerek, Wikariusz Generalny

Poznań, dnia 13.06.2022, N. 3147/2022

*Wydawca*

Flos Carmeli Sp. z o.o.

Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

ul. Działowa 25 | 61-747 Poznań | tel.: 61 856 08 34

e-mail: [wydawnictwo@floscarmeli.pl](mailto:wydawnictwo@floscarmeli.pl)

**[www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)**

ISBN 978-83-66504-57-8

## WPROWADZENIE

### TERESA OD JEZUSA

Teresa urodziła się 28 marca 1515 roku w Ávila (Hiszpania), w rodzinie głęboko religijnej, jako trzecie z dziewięciorga dzieci. 2 listopada 1535 roku uciekła z domu do Klasztoru Wcielenia, aby przywdziać tam karmelitański habit. Śluby zakonne złożyła 3 listopada 1537 roku. Po okresie wzlotów i upadków odczuła nieodpartą potrzebę ewangelicznej radykalizacji swojego życia. 24 sierpnia 1562 roku w niewielkim Klasztorze Świętego Józefa zapoczątkowała reformę żeńskiego odłamu Karmelu. Głęboko przeżyła dramat Kościoła podzielonego w wyniku rewolucji protestanckiej. Zdawała sobie sprawę, że, jako kobieta i zakonnica, może jedynie modlić się i cierpieć, pragnęła jednak, by również i inne szlachetne dusze czyniły to razem z nią, do tego zaś klasztor Świętego Józefa nie wystarczał.

Tak oto, pośród tysięcy trudności, Teresa przemierza Hiszpanię, by zakładać kolejne klasztory. Jednak jej misyjny zapał rośnie jeszcze bardziej: w „Indiach” miliony osób umierają nigdy nie poznawszy Chrystusa. Jej zamysł nabiera kształtu dzięki projektowi fundacji braci zaangażowanych w aktywny apostołat. Pod wpływem Teresy 28 listopada 1568 roku święty Jan od Krzyża zakłada w Duruelo pierwszy klasztor Karmelitów Bosych. Tak oto rozpoczyna się historia nowego Karmelu, zwanego od tej pory „terezjańskim”.

21 września 1582 roku Teresa, założycielka w Burgos siedemnasty z kolei klasztor, chora i wyczerpana dociera do miejscowości Alba de Tormes. Czwartego października o godzinie dziewiątej wieczorem jej dusza wznosi się ku niebu.

Ostatnie słowa Teresy stanowią podsumowanie jej dwóch wielkich miłości: Chrystusa i Kościoła: „Nadszedł czas, byśmy się ujrzeni, mój Oblubieńcze...”. „W końcu, o Panie, jestem córką Kościoła...”.

Teresa to jednak nie tylko Założycielka nowej gałęzi zakonu i Święta. Pozostawiła ona w Kościele trwałe ślady przede wszystkim jako Mistrzyni życia duchowego, a zwłaszcza modlitwy. Jej pisma stały się pewnym i stałym punktem odniesienia dla

wszystkich pragnących przemierzać i zgłębiać modlitewne ścieżki docierając na ich najwyższe szczyty.

27 września 1970 roku, ogłaszając wielką reformatorkę Karmelu doktorem Kościoła, papież Paweł VI powiedział:

„Teresa otrzymała przywilej i zasługę poznania i osobistego doświadczenia modlitewnych tajemnic. Doświadczała ich w świętości życia poświęconego kontemplacji, a zarazem pełnego czynów, życia obfitującego w niezwykle duchowe charyzmaty. Otrzymała również dar umiejętnego przekazania objawionych jej sekretów, przez co znalazła się wśród największych mistrzów życia duchowego. Dziś, uhonorowana wspaniałym tytułem doktora, Teresa ma do wypełnienia w swojej religijnej rodzinie, w modlącym się Kościele i w świecie niezwykle ważną misję niesienia swego ponadczasowego orędzia: orędzia modlitwy”.

W dzisiejszych czasach owo ponadczasowe przesłanie staje się szczególnie aktualne. Cywilizacja oparta na technice i dobrobycie usiłuje usunąć Boga ze swojego pola widzenia, wywołując tym jednak jedynie powszechną alienację, gdyż, kto neguje swoje własne pochodzenie i swój własny koniec, wyrzeka się samego siebie. Jednak w człowieku istnieje nieodparta potrzeba Boga, a pragnienie spotkania

Go ponownie staje się powszechnym ludzkim dążeniem. Dlatego właśnie Kościół, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebuje dziś nauczycieli, którzy poprowadzą dusze na poszukiwanie Boga, wskazując im modlitewną drogę.

Teresa, owa hołdująca kontemplacji niezwykła mistyczka, jest w Kościele mistrzynią doskonałej modlitwy. Mówiąc o modlitwie, a czyni to we wszystkich swoich pismach, żyje nią w absolutnej pełni, ku której pragnie prowadzić wszystkich, do których się zwraca. Teresa zna jednak z doświadczenia wszelakie trudności, jakie napotkać można na modlitewnej drodze, zwłaszcza u jej zarania. Dlatego właśnie, nieustannie przypominając o celu uświęcającej komunii z Bogiem, zachęca do odważnego stawienia czoła początkowym trudnościom i udziela konkretnych wskazówek niezbędnych do ich pokonania.

W tej krótkiej syntezie myśli terecjańskiej, a także w wyborze proponowanych tekstów ograniczamy się do pierwszych etapów modlitewnej drogi oraz do wskazówek niezbędnych do jej podjęcia i owocnego kontynuowania.



## NATURA MODLITWY

Teresa uważa modlitwę za filar życia duchowego i stwarza teologiczne fundamenty takiego twierdzenia uznając ją za doskonały przejaw najważniejszego przykazania: miłości. „Modlitwa myślna nie jest niczym innym – moim zdaniem – jak nawiązywaniem przyjaźni, podejmując wielokrotnie nawiązywanie jej sam na sam z Tym, o którym wiemy, że nas miłuje” (*Księga mojego życia* 8,5). Owa słynna definicja bogata jest w treści, które należy teraz pokrótce omówić:

1. Modlitwa jest przede wszystkim ćwiczeniem miłości. Istotą modlitwy jest miłość, im doskonalej zaś miłujemy, tym doskonalej się modlimy (por. F 5,2; 4M 1,7).
2. Ćwiczenie to ma swoje prazródło nie w nas, lecz w Bogu: to On pierwszy nas umiłował i nieustannie nas poszukuje. Miłosna odpowiedź, czyli nasza modlitwa, rodzi się z głębokiego przekonania o tym, że Bóg umiłował nas jeszcze zanim zdecydowaliśmy się odpowiedzieć na Jego wezwanie, Boża zaś miłość jest bezinteresowna, nieskończona, a jedynym Jego pragnieniem jest uzyskanie wzajemności.

3. Miłość przyjęta i odwzajemniona zwie się przyjaźnią. Modlitwa to akt przyjęcia przez nas Bożej miłości i staranie, by ją odwzajemnić ofiarowując w zamian nasze serce.
4. Owa wymiana miłości pociąga za sobą głębokie poczucie wzajemnej obecności, a jej wyrazem jest bliskość, dialog, spontaniczność, wzajemne oddanie.
5. Intymne spotkanie oznacza samotność i ciszę, i wymaga wyłączności. Stopniowo przenika całe życie i przekształca się w stan już nie tylko częsty, lecz trwały.

Doświadczywszy i nazwawszy modlitwę przyjaźnią, a zatem najdoskonalszym wyrażeniem miłości, święta Teresa w naturalny sposób uznaje ją za istotę chrześcijańskiego bytu: wyznacza ona, na różnych swoich etapach, rozwój życia duchowego, stanowiąc jednocześnie „drogę doskonałości”, czyli drogę prowadzącą ku świętości. Modlitwa nie jest zatem czymś, co można robić lub nie. Jest ona sposobem bycia, ukierunkowuje nasze życie, dzięki niej jesteśmy chrześcijanami i poważnie traktujemy nasze powołanie, jakim jest komunია z Bogiem.

## Rozdział I

### FUNDAMENTY MODLITWY

#### 1. POZNANIE SAMEGO SIEBIE

*Modlitwa jest doświadczeniem życiowym, rzeczywistością, która dzieje się w nas i staje się wiarygodna na tyle, na ile jest w stanie zaangażować całą głębię naszej duszy. Nieodzownie wiąże się to z wzięciem odpowiedzialności za nasze życie i wymaga, byśmy obnażyli głębię naszej duszy.*



„Niech nie sili się na przebywanie przez długi czas w jednym tylko pomieszczeniu. Och, chyba że w poznawaniu samej siebie! A jak jest to koniecznym (zważcie, aby dobrze mnie zrozumieć), nawet u tych dusz, które Pan zachowuje w tym samym mieszkaniu, w którym On przebywa, gdyż nigdy – bez względu na to, jak dusza byłaby wyniesiona – nie jest dla niej odpowiednim zaniechanie

poznawania samej siebie ani nie będzie w stanie tego pominąć, choćby chciała. (...) Tak bardzo ważną rzeczą jest bowiem to poznawanie nas samych, że nie chciałabym, aby kiedykolwiek zostało ono pominięte, bez względu na to, jak wysoko zostałybyście wyniesione w niebiosy; dopóki bowiem pozostajemy na tej ziemi, nie ma rzeczy, która byłaby dla nas ważniejsza niż pokora. I dlatego mówię ponownie, że bardzo dobrym i nad wyraz dobrym jest zabieganie na modlitwie o wejście najpierw do tego pokoju, gdzie tym poznawaniem siebie dusza się zajmuje, niż wlatywanie ku innym; to jest bowiem właściwa droga” (1M 2,8-9; por. 1M 1,8).

„I chociaż tego poznawania samego siebie nigdy nie wolno porzucać, ani nie ma duszy na tej drodze, która byłaby takim gigantem, aby nie potrzebowała częstego powracania do bycia dzieckiem i ssania – a o tym nigdy nie należy zapominać i być może będę o tym mówiła kilkakrotnie, gdyż jest to bardzo ważne. Nie ma bowiem tak wzniosłego stanu modlitwy, aby nie było konieczne częste powracanie do początku, a w tym do poznawania własnych grzechów i samego siebie. Jest to chleb, z którym na tej drodze modlitwy wszystkie inne potrawy trzeba spożywać, bez względu na to, jak subtelne by one nie były, a bez tego chleba dusze nie zdołają się posilić. Ale trzeba jeść z odpowiednią miarą, gdyż po tym, jak dusza widzi się już uległą Bogu i rozumie

jasno, że nie ma żadnego dobra sama z siebie, i czuje się zawstydzona wobec tak wielkiego Króla, i widzi to niewiele, czym Mu się odpląca za to wiele, które jest Mu winna, nie ma potrzeby tracić na to czasu, ale można od razu przejść do innych rzeczy, które Pan stawia przed nami, i nie ma powodu, abyśmy wzbranieli się przed nimi, gdyż Jego Majestat wie lepiej od nas, jaki pokarm jest dla nas odpowiedni” (Ż 13,15).

## 2. PRAGNĄC POZNAĆ SAMEGO SIEBIE, NALEŻY PRZEJRZEĆ SIĘ W BOGU

*Nie możemy jednak zamykać się w samych sobie, ponieważ w ten sposób stalibyśmy się więźniami własnej nędzy: musimy ujrzeć siebie w Bożym świetle, czując się przyobleczonymi w Jego litościwe spojrzenie.*



„Ale zważmy, że pszczoła nie przestaje wylatywać z ula dla znoszenia pyłków z kwiatów; podobnie dusza, niech mi uwierzy, w poznawaniu samej siebie niech wlatuje od czasu do czasu do rozważania wspaniałości i majestatu jej Boga. W tym rozważaniu lepiej odkryje swoją przyziemność niż wpatrując się w samą siebie (...). A moim

zdaniem nigdy nie dojdziemy do tego poznania nas samych, jeśli nie staramy się poznać Boga, gdyż wpatrując się w Jego wielkość, odkrywamy naszą przyziemność, a wpatrując się w Jego nieskazitelność, uświadamiamy sobie nasz brud, rozważając Jego pokorę, uświadomimy sobie, jak dalecy jesteśmy od bycia pokornymi. (...)

A są z tego dwa zyski: pierwszy, co oczywiste, że biała rzecz wydaje się dużo bielszą obok innej czarnej, i przeciwnie czarna czarniejszą obok białej; drugim jest to, że nasz rozum i wola stają się bardziej uszlachetnione i bardziej przysposobione do podjęcia wszelkiego dobra, gdy dusza zajmuje się raz po raz poznawaniem samej siebie z Bogiem. Jeśli bowiem nigdy nie wychodzimy z tego naszego mułu ńędz, to takie poznawanie samej siebie jest wielce niewskazane. I podobnie, jak mówiłyśmy o tych, którzy pozostają w grzechu śmiertelnym, że czarnymi i cuchnącymi są wypływające z nich strumienie, podobnie jest i tutaj, choć nie są one takimi jak tamte – co nie daj Boże – chodzi mi tylko o porównanie. Takie dusze są bowiem uwikłane nieustannie w ńędzę naszej ziemi i nigdy wypływający z nich strumień nie wzbije się ponad muł obaw, małoduszności i tchórzostwa (...). To wszystko bowiem wydaje im się pokorą, i jeszcze wiele innych rzeczy, które mogłabym wymienić. A doprowadza to do niezrozumienia samego

siebie; wypacza poznanie samego siebie i dlatego – jeśli nigdy nie wychodzimy z nas samych – nie dziwię się, że zarówno tego wszystkiego, jak i wielu innych rzeczy można się tutaj obawiać. Dlatego mówię, córki, abyśmy utkwiły oczy w Chrystusie, naszym dobru, a tam przyswoimy sobie prawdziwą pokorę, oraz w Jego świętych, a – jak mówiłam – rozum dzięki temu uszlachetni się i nie poprowadzi poznania samego siebie, orząc nosem ziemię i w sposób tchórzliwy” (1M 2,8-11; por. Ż 20,28).

### 3. PRZEZNACZENIE NASZE: ZJEDNOCZENIE Z BOGIEM

*Zostaliśmy stworzeni po to, by dążyć do spotkania z Bogiem. Jesteśmy na tyle ważni, że możemy Mu dorównać. Poznanie samych siebie oznacza przede wszystkim uświadomienie sobie naszego wzniosłego powołania i godności. Zapominając, że Bóg jest jedynym godnym człowieka dobrem, tracimy sens życia i nie potrafimy już zrozumieć samych siebie, ani też odnaleźć właściwej drogi.*



„Niemąla to strata i powód do zażenowania, że z naszej winy nie rozumiemy samych siebie ani nie wiemy, kim jesteśmy. Czyż nie byłoby przejawem

wielkiej niewiedzy – córki moje – gdyby zapytano kogoś, kim jest, a on nie znałby samego siebie ani nie wiedział, kto jest jego ojcem, ani kto jego matką, ani skąd pochodzi? Skoro bowiem już to byłoby wielkim zezwierzęceniem, bez porównania jest większym to, które ma miejsce w naszym przypadku, gdy nie staramy się dowiedzieć, kim jesteśmy, ale zatrzymujemy się na tych naszych ciałach, i tylko tak ogólnie uświadamiamy sobie, że mamy dusze, ponieważ tak słyszałyśmy i tak mówi nam o tym wiara. Ale jakie dobra mogą znajdować się w tej duszy lub kto znajduje się wewnątrz tej duszy lub jak wielka jest jej wartość, rzadko kiedy zastanawiamy się nad tym; i dlatego tak łatwo lekceważy się to zabieganie z wszelką starannością o zachowanie jej piękna. Wszystko kręci się wokół topornej oprawy tego diamentu lub zewnętrznego obwarowania tego zamku, czym są nasze ciała” (1M 1,2).

#### 4. PRAGNIENIE BOGA

*Świadomość naszego powołania powinna skłonić nas do podjęcia decyzji o jego realizacji. Nie powinien to być obowiązek, lecz potrzeba, którą pragniemy zaspokoić. Koniecznym jest zatem, aby stała się ona pragnieniem Boga, dążeniem całego naszego jestestwa ku Niemu.*





Och, życie, tyś wrogiem mojego dobra,  
a któż miałby licencję na zakończenie ciebie!

Ścierpiam ciebie, ponieważ ścierpia cię Bóg;  
podtrzymuje ciebie, ponieważ jesteś Jego;

nie bądź wobec mnie zdradzieckie  
ani niewdzięczne.

A przy tym wszystkim,  
nieszczęsna ja, Panie,  
gdyż długie jest moje wygnanie!

Krótki jest wszelki czas,  
by oddać go za Twoją wieczność;

bardzo długi jest choćby jeden dzień  
i jedna godzina

dla kogoś, kto nie wie i obawia się,  
czy Ciebie [w tym czasie] nie zrani.

Och, wolna decyzyjności,  
tak bardzo zniewolona twoją wolnością,

jeśli nie żyjesz okiełznana  
bojaźnią i miłością Tego, który cię stworzył!

Och, kiedy nastąpi ten fortunny dzień,  
kiedy to ujrzysz siebie zanurzoną całkowicie

w owym nieskończonym morzu  
najwyższej Prawdy,  
gdzie już nie będziesz wolna do tego,  
by grzeszyć,  
ani nie będziesz chciała być,  
ponieważ będziesz zabezpieczona  
przed wszelką nędzą,  
znaturalizowana z życiem  
twojego Boga! (W 17,4).

5. POTRZEBA POZNANIA:  
BÓG JEST PRAWDĄ

*Nieodłącznie związane z ludzkim istnieniem pragnienie poznania Boga jest nie tylko naszym dążeniem, lecz przede wszystkim darem, jaki On sam daje nam poprzez teologalną cnotę wiary. Kto przyjmuje ten dar i ze wszystkich sił stara się go rozwijać, stopniowo zdoła ujrzeć, że Bóg jest jedyną Prawdą, wszystko zaś inne ma sens jedynie w stopniu, w jakim jest z Nim związane.*



„Gdy pewnego razu byłam na modlitwie (...) usłyszałam te słowa (...) «Ach, córko, jakże niewiele miłuje Mnie zgodnie z prawdą! Albowiem

gdyby tak Mnie miłowali, Ja nie zakrywałbym przed nimi moich sekretów. Czy wiesz, czym jest miłowanie Mnie zgodnie z prawdą? Jest zrozumieniem, że kłamstwem jest to wszystko, co nie jest Mi miłe». (...)

Odtąd przeogromną próżnością i kłamstwem wydaje mi się to, w czym nie widzę, że jest ono ukierunkowane na słuźenie Bogu. (...) Pozostała we mnie wielka niechęć do rozmawiania o czymkolwiek innym, jak tylko o rzeczach wielce prawdziwych, które sięgają dalej niż to, o czym traktuje się tutaj, na tym świecie. I dlatego zaczęłam odczuwać udrękę, że muszę żyć na nim. (...)

Niczego nie zobaczyłam, ale zrozumiałam to wielkie dobro, jakie znajduje się w nieprzywiązywaniu uwagi do rzeczy, chyba że dla zbliżenia nas bardziej do Boga, i dlatego zrozumiałam, czym jest życie duszy w prawdzie wobec samejże Prawdy. Tym, co zrozumiałam, było, że Pan dał mi zrozumieć, że to On jest samą Prawdą. (...)

Wszystkie pozostałe prawdy wynikają z tej prawdy, tak jak wszystkie pozostałe miłości z tej miłości, i wszystkie pozostałe wielkości z tej wielkości” (Ż 40,1-4).

„Och, Panie i prawdziwy Boże mój!  
Ten, kto nie zna Ciebie, nie miłuje Ciebie.  
Och, jakże wielka to prawda!

Lecz – jakże to bolesne, jakże boleję – Panie,  
nad tymi, którzy nie chcą poznać Ciebie!

Budzącą trwogę rzeczą jest godzina śmierci.  
Lecz – biada im, biada, Stwórco mój –

jakże wstrząsający będzie ten dzień,  
w którym będzie miała urzeczywistnić się  
Twoja sprawiedliwość!

Zastanawiam się często, Chryste mój,  
jakże kojące i jakże rozkoszne

okazują się być spojrzenie Twoich oczu  
dla tego, kto Ciebie miłuje,

a Ty, dobro moje,  
chcesz patrzeć na nas z miłością.

Wydaje mi się, że jeden taki raz,  
tego spojrzenia, tak błęgiego, na dusze,  
które uznajesz za Twoje,

wystarcza jako nagroda  
za wiele lat służby.

Och, na Boga, jakże trudno jest  
dać to innym zrozumieć,

chyba że tym, którzy już zdali sobie sprawę  
jak błogi jest Pan!” (W 14,1).

## 6. PRAGNIENIE POSIADANIA: BÓG JEST NASZYM DOBREM

*Kiedy poprzez wiarę i czystość serca zaczynamy pojmować Bożą tajemnicę, rodzi się w nas silne pragnienie posiadania Go jako naszego dobra. Owo pragnienie Boga, wzmacniane i pobudzane cnotą nadziei, pcha duszę naprzód, wyzwalając ją od innych pragnień i ofiarowując najwyższą wolność.*



Pomoc „która przychodzi jej z nieba (a którą – jak mówiłam – jest tak bardzo zachwycająca wiadomość od Boga, o wiele ponad to wszystko, czego możemy pragnąć), przynosi jej większą katuszę. (...) wszystko to, co z rzeczy tej ziemi może uobecnić się duszy, choćby było to coś, co zwykle jest jej najmilsze, niczego z tego nie dopuszcza; od razu, zdaje się, odrzuca to od siebie. Dobrze rozumie, że nie chce niczego innego, jak tylko swojego Boga, ale nie miłuje w Nim czegoś szczególnego, ale chce Go całego łącznie” (Ż 20,11).

„Och, siostry moje! (...) A skoro mamy nadzieję, że już w tym życiu będziemy cieszyć się doświadczeniem takiego dobra, to na co jeszcze czekamy? Nad czym się zastanawiamy? Co jest na tyle ważne, abyśmy choćby przez chwilę przestawały

szukać tego Pana, jak to czyniła oblubienica, biegając po przedmieściach i placach? Och, jakąż kpiącą jest wszystko to, co należy do tego świata, jeśli nie przybliży nas do Niego i nie dopomaga nam w tym. Choćby na zawsze miały trwać wszystkie rozkosze tego świata, bogactwa i radości, jakie tylko można sobie wyobrazić, to wszystko okazuje się mdłym i są to śmieci w porównaniu z tymi skarbami, których doświadczeniem mamy cieszyć się bez końca! A nawet i one są niczym w porównaniu z doświadczeniem Pana tych wszystkich skarbów nieba i ziemi jako naszego Oblubieńca” (6M 4,10).

„Och, moje błogie odpocznienie  
miłujących mego Boga!

Nie zawodziś tego, kto Ciebie miłuje,  
wszak to przez Ciebie  
ma wzmagać się i uśmierzać ta katusza,  
którą Umiłowany powoduje w duszy,  
która Go pragnie.

Ja, Panie, pragnę zadowolić Ciebie,  
lecz moje zadowolenie,  
dobrze to wiem,

nie opiera się na żadnym  
z tych śmiertelnych.

A skoro tak jest,  
to nie będziesz wypominał mi  
tego mojego pragnienia.

Oto stoję przed Tobą, Panie;  
jeśli konieczne jest, bym nadal żyła

dla okazania się w czymś Ci pomocną,  
nie uchylam się od żadnego  
z tych wszystkich trudów,

jakie mogą przyjść na mnie na tej ziemi,  
jak mawiał, miłujący Ciebie,  
święty Marcin” (W 15,2).

## 7. PRAGNIENIE NIEBA: RAJ

*Owo pragnienie Boga, którego najwspanialszym wyrazem jest mistyczne doświadczenie, widoczne jest już na początku życia duchowego jako wyraźna tęsknota za Rajem. Tęsknota ta powinna być pielęgnowana. Pragnienie Nieba chroni nas przed ciągłym miotaniem się pomiędzy ziemskimi żądzami.*



„Gdy widziałam męczeństwa, które święte męczennice przechodziły dla Boga, wydawało mi się, że bardzo tanio kupiły sobie przejście do

cieszenia się Bogiem i ja również bardzo pragnęłam umrzeć w ten sposób; nie z miłości, którą mogłabym do Niego odczuwać, ale dla cieszenia się po tak krótkim czasie tymi wielkimi dobrami, które – jak czytałam – znajdują się w niebie. I razem z tym moim bratem zastanawialiśmy się nad sposobem osiągnięcia tego. Uzgodniliśmy, że udamy się do ziemi Maurów, żebrząc po drodze w imię miłości Boga, aby tam ucięli nam głowę. I wydaje mi się, że Pan dawał nam hart duszy, w tak młodym wieku, jeśli tylko znaleźlibyśmy środki, tyle że największą przeszkodą – jak nam się wydawało – byli rodzice.

W tym, co czytaliśmy, wielce zdumiewało nas stwierdzenie, że kara i chwała są na zawsze. Często zdarzało nam się spędzać wiele czasu, rozprawiając o tym, i z przyjemnością powtarzaliśmy po wiele razy: *na zawsze, na zawsze!* Pan zechciał, aby dzięki wypowiedaniu tego przez dłuższy czas, w tym okresie dzieciństwa odcisnęła się we mnie droga prawdy” (Ż 1,4; por. 15,11-12).

„Nieszczęsna ja, jakże nieszczęsna, Panie,  
gdyż bardzo długie jest to wygnanie  
i upływa ono pośród wielkich udręczeń  
z tęsknoty za moim Bogiem!



Panie, cóż może uczynić dusza  
osadzona w tym więzieniu?

Och, Jezu, jakże długie jest życie człowieka,  
nawet jeśli wielu mówi, że jest krótkie!

Krótkie jest, mój Boże,  
by zyskać dzięki niemu życie,  
które nie może się skończyć.

Lecz bardzo długie dla duszy,  
które pragnie ujrzeć się już  
w obecności jej Boga.

Jakiż środek zaradczy dajesz  
na tak bolesne doświadczanie tego?

Nie ma żadnego innego, jak tylko to,  
gdy zaakceptuje się to bolesne doświadczanie  
ze względu na Ciebie” (W 15,1).

## 8. PRAGNIENIE KOMUNII: BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

*Najprawdziwszym pragnieniem, które wyraża pełnię naszego powołania, jest pragnienie miłostnego zjednoczenia z Bogiem. Chęć przebywania z Bogiem, życia dla Niego i Nim, aż do całkowitego zapomnienia o sobie, stanowi najpełniejsze wyrażenie cnoty miłości. W tekście, który przytaczamy, Teresa*

*skarży się, że Pan opuścił ją na osiem dni pozbawiając możliwości odczuwania Swojej miłości.*



„Faktem jest, że dzisiaj powetowałam to sobie na Panu i ośmieliłam się ponarzekać na Jego Majestat, i powiedziałam Mu: «Jakże to Boże mój, czy nie dość, że zachowujesz mnie w tym nędznym życiu, i że z miłości do Ciebie przechodzę przez nie i chcę żyć tam, gdzie wszystko jest mi przeszkodą, abym nie mogła cieszyć się doświadczeniem Ciebie, ale muszę jeść i spać, i negocjować ze wszystkimi, i utrzymywać kontakty z nimi, i wszystko to znoszę z miłości do Ciebie; przecież dobrze wiesz – Panie mój – że jest to dla mnie przeogromna męka; a w tych chwilach, tak krótkich, które mi pozostają, aby cieszyć się doświadczeniem Ciebie, Ty ukrywasz się przede mną? Jakże to godzisz z Twoim miłosierdziem? Jakże zdoła to ścierpieć miłość, którą mnie darzysz? Ja wierzę – Panie – że jeśli byłoby możliwe, abym ja mogła ukryć się przed Tobą, jak Ty przede mną, to sądzę i wierzę, że nie ścierpiałbyś tego z miłości, którą mnie darzysz; ale Ty pozostajesz ze mną i zawsze mnie widzisz. To jest nie do zniesienia, Panie mój! Błagam Cię, zważ, że dzieje się krzywda temu, kto tak bardzo Ciebie miłuje»” (Ż 37,8).

„Och, prawdziwy Boże  
i Panie mój!

Wielką pociechą dla duszy,  
którą przytłacza samotność  
bycia nieobecna przy Tobie,  
jest świadomość,  
że Ty jesteś zawsze i wszędzie.

Lecz, kiedy gwałtowność tej miłości  
– oraz wielkie porywy tej udręki – wzrasta,  
na cóż to zda się,  
Boże mój?

Wszak umysł ulega zamięnieniu,  
a rozum wymiguje się  
od uznania tej prawdy,  
do tego stopnia, że nie jest w stanie  
uchwycić [jej] ani uznać.

Uznaje jedynie, że jest oddzielona od Ciebie  
i nie dopuszcza żadnego środka zaradczego na to;  
ponieważ serce, które wielce miłuje  
nie przyjmuje rady ani pociechy,  
jak tylko od samego tego,  
który je zranił;  
ponieważ to stąd spodziewa się,  
że ma nastąpić zarządzenie jej udręce.

Gdy Ty zechcesz, Panie,  
od razu uzdrowisz zranienie, które zadałeś;  
co więcej, nie ma co się spodziewać  
zdrowia ani radości,  
jak tylko ta, którą uzyskuje się  
z przyjmowania bolesnych doświadczeń,  
tak dobrze spożytkowanych” (W 16,1).

## 9. MIEJSCE SPOTKANIA: JEZUS CHRYSZTUS

*Tak jak Bóg wychodzi nam naprzeciw w osobie Jezusa Chrystusa, tak i my powracamy do Niego i spotykamy Go w Jezusie Chrystusie. A zatem spotkanie z Bogiem oznacza przede wszystkim spotkanie z Panem. On jest Drogą, Prawdą i Życiem, i powinien być naszym stałym punktem odniesienia, nawet, gdy osiągniemy już najwyższe szczyty mistycznego wtajemniczenia. Teresa, wprowadzona w błąd przez niektórych autorów, uznała, że powinna obyć się bez tych spotkań, jednak natychmiast zmieniła zdanie.*

„Przez całe życie miałam wielkie nabożeństwo do Chrystusa. Okres, w którym z taką skrajnością zgadzałam się z tą opinią trwał bardzo krótko, gdyż

miało to miejsce już pod koniec tego czasu (mówię pod koniec, to znaczy zanim Pan uczynił mi te dary zachwyceń i wizji). A poza tym krótkim okresem zawsze powracałam do mojego zwyczaju cieszenia się przebywaniem z tym Panem. (...)

Czy to możliwe, Panie mój, że choćby przez jedną godzinę mieściło mi się w głowie, że Ty miałbyś mi przeszkadzać do większego dobra? Skąd przysły mi wszystkie dobra, jak nie od Ciebie? Nie chcę nawet myśleć, że była w tym moja wina, gdyż bardzo nad tym ubolewam, a z całą pewnością była to niewiedza. (...)

Otóż, jeśli nie zawsze nasza kondycja lub choroba pozwalają nam ścierpieć rozmyślanie o Męce Pańskiej, gdyż jest ono bolesne, któż nam zabrania przebywania z Nim po tym, jak zmartwychwstał, skoro tak blisko mamy Go w Najświętszym Sakramencie? Tam jest On już uwielbiony i nie oglądamy Go już tak utrudzonego i zmasakrowanego, spływającego krwią, umęczonego drogą, prześladowanego przez tych, którym uczynił tak wiele dobra, dotkniętego niewiarą Apostołów. Albowiem z całą pewnością nie ma nikogo, kto zawsze zdoła rozmyślać o tak wielu trudach, które Pan przeszedł. Ale oto mam Go tutaj bez bólu, pełnego chwały, umacniającego jednych, dodającego

otuchy drugim, zanim jeszcze wstąpił do niebios, nasz towarzysz w Najświętszym Sakramencie (...).

A jakże miałoby być w mojej mocy oddalić się od Ciebie, Panie mój, aby lepiej Ci służyć! Wtedy, gdy obrażałam Ciebie mogłam tak myśleć, gdyż nie znałam Ciebie. Ale że, znając Ciebie, pomyślałam, iż mogę więcej zyskać na tej drodze?! Och, jakże złą drogą podążałam, Panie! Teraz wydaje mi się, że szłam całkiem bez drogi, gdybyś Ty nie zawrócił mnie do Ciebie, gdyż widząc Ciebie przy mnie, widziałam wszystkie dobra. Nie przyszedł już na mnie taki trud, który – patrząc na Ciebie, jak stoisz przed swoimi sędziami – nie stałby się dla mnie łatwym do ścierpienia. Z obecnym przy mnie tak dobrym przyjacielem, z tak dobrym przywódcą, który sam jako pierwszy wystawił się na bolesne doświadczenia, można ścierpieć wszystko: jest pomocą i daje umocnienie; nigdy nie zawodzi; jest prawdziwym przyjacielem.

I widzę wyraźnie, i zobaczyłam później, że dla zadowolenia Boga, i aby uczynił nam wielkie dary, On chce, aby odbywało się to poprzez dłonie tego Najświętszego Człowieczeństwa, w którym – jak powiedział – Jego Majestat ma upodobanie. Bardzo wiele razy widziałam to na podstawie doświadczenia. Sam Pan mi to powiedział. Widziałam wyraźnie, że musimy wchodzić tymi drzwiami, jeśli

pragniemy, aby suwerenny Majestat ukazał nam wielkie sekrety” (Ż 22,4-6; por. 1M 1,11).

## 10. NIEBO DUSZY

*Stworzeni na „obraz i podobieństwo Boga”, stanowimy Jego odbicie w nas samych. Jest On obecny wszędzie tam, gdzie działa, Jego zaś obecność jest tym silniejsza, im doskonalsze dzieło, które czyni. Jednak Bóg jest obecny w nas nie tylko dlatego, że stanowimy odbicie Jego oblicza, a On bez ustanku daje nam życie, którego jest źródłem, lecz przede wszystkim dlatego, że, w mocy łaski uświęcającej, zechciał w nas zamieszkać: Jesteśmy Bożym niebem.*



„Otóż przyjrzyjcie się temu, co mówi św. Augustyn, że szukał Go w wielu miejscach i że w końcu odnalazł Go wewnątrz siebie samego. Uwierzcie, że dla duszy rozproszonej wielkie znaczenie ma zdanie sobie sprawy z tej prawdy i uświadomienie sobie, że nie jest konieczne – aby podejmować rozmowę ze swoim Ojcem Wiekuistym – udanie się do nieba, ani też, by cieszyć się bliskością z Nim; ani nie jest konieczne zwracanie się do Niego na głos. Bez względu na to, jak cicho dusza będzie zwracała się do Niego, On usłyszy nas. Ani też nie potrzebuje

skrzydeł, by wyruszyć na poszukiwanie Go, a jedynie wystawić się na samotność i wpatrywać się w Niego wewnątrz siebie (...).

A zatem przyjmijmy, że wewnątrz nas znajduje się pałac o przeogromnej wartości, a cały jego budynek jest ze złota i drogich kamieni, w sumie taki, jaki jest odpowiedni dla takiego Pana. I że to wy możecie przyczynić się do tego, aby ten budynek był takim, jak zgodne z prawdą nim jest – gdyż jest tak, że nie ma budowli o takim pięknie jak dusza czysta i pełna cnót, a im są one większe, tym bardziej te drogocenne kamienie lśnią blaskiem. I że w tym pałacu znajduje się ten wielki Król, i że On uznał za właściwe być waszym Ojcem, i że On zasiada na tronie o przeogromnej wartości, którym jest wasze serce” (Dd<sup>T</sup> 28,2.9, por. Sd 16).

## 11. JEZUS WEWNĄTRZ NAS

*Jezus jest w nas obecny również w swoim Człowieczeństwie, które, hipostatycznie zjednoczone ze Słowem, tworzy z nim nierozzerwalną więź. Prawda ta, przyjęta dzięki głębokiej wierze, stanowi nieocenioną pomoc w skupieniu i modlitwie.*





„Gdy pewnego razu byłam ze wszystkimi siostrami na Liturgii Godzin, moja dusza nagle skupiła się i zdawało mi się, że cała moja dusza jest przezroczystym lustrem, nie mającym punktów odniesienia ani z tyłu, ani z boków, ani z góry, ani z dołu, niczego, co nie byłoby całkowicie przezroczyste, a w jej centrum uobecnił mi się Chrystus, nasz Pan, tak jak zwykłam Go widzieć. Wydawało mi się, że we wszystkich częściach mojej duszy widziałam Go tak wyraźnie jak w lustrze, a także, że to lustro – nie potrafię powiedzieć, jak – było całe wyryte w tymże Panu poprzez bardzo miłą komunikację, której nie potrafię wyrazić słowami. (...)


To widzenie wydaje mi się pożyteczne dla osób podążających drogą skupienia, aby dzięki niemu nauczyły się myśleć o Panu jako obecnym w najgłębszej części swojej duszy” (Ż 40,5-6).

## 12. GRZECH:

### ZAPRZECZENIE SAMYCH SIEBIE

*Teresa postrzega grzech jako rozbicie lustra i przerwanie więzi z Bogiem (por. Ż 40,5). Co prawda Bóg nie opuszcza wtedy duszy całkowicie i nadal może ona istnieć, jednak nie przepuszcza już do siebie*

*Bożego blasku i nie odczuwa ciepła Bożej miłości,  
życie jej zaś staje się skażone i brudne.*



„Ja wiem o pewnej osobie, której nasz Pan zechciał ukazać, jaką staje się dusza, gdy zgrzeszy śmiertelnie. (...) Albowiem podobnie jak strumyki wypływające z bardzo klarownego źródła są takie jak ono, tak jest i z duszą, która pozostaje w łasce (...).

[Źródło to] odżywia ją i sprawia, że nie usycha i wydaje dobre owoce. A w przypadku duszy, która ze swojej winy oddała się od tego źródła i zakorzenia się w innym, o najczarniejszej wodzie i najobrzydliwszym odorze, wszystko, co z niej wypływa, jest samym nieszczęściem i brudem.

Należy mieć tutaj na uwadze, że to źródło i owo rozlewające blask słońce, które znajduje się w centrum duszy, nie traci swojego blasku i piękna, i ono zawsze pozostaje wewnątrz niej, a nic nie jest w stanie odebrać mu jego piękna. Ale, jeśli na kryształ, który leży na słońcu, położy się grube czarne sukno, jest oczywiste, że choć słońce świeci na niego, to jednak blask słońca nie spowoduje żadnego oddziaływania w tym kryształ.

Och, Jezu, jakiż jest widok duszy oddzielonej od niego! Jakże zubożałymi stają się komnaty tego zamku! W jakimż zamieszaniu miotają się zmysły, będące prostym ludem, który w nich żyje! A władze duszy, które są jak kasztelani, ochmistrzowie i kamerdynerzy..., jakże są zaślepione, jak źle zarządzane! W sumie, jakież owoce może wydać drzewo będące zakorzenionym w tym źródle, którym jest demon?” (1M 2,2-4).

„Och, mój Boże  
i moja prawdziwa siła męstwa!

Jak to jest, Panie,  
że wobec wszystkiego jesteśmy tchórzami,  
tylko nie wtedy,  
gdy mamy coś zrobić przeciwko Tobie?

W to właśnie angażują  
wszystkie swoje siły synowie Adama.

A jeśli rozum nie byłby tak zaślepiony,  
to nie starczyłoby ich wszystkich razem

do tego, by ośmielić się podnieść oręż  
przeciwko swojemu Stwórcy

i toczyć nieustanną wojnę  
przeciwko Komuś, kto może strącić ich  
w otchłanie w jednej chwili;

ale nie, jako że pozostaje zaślepiony,  
obstają za tym jak głupcy,  
którzy szukają śmierci,

wydaje im się bowiem – w ich wyobraźni –  
że dzięki temu zyskają prawdziwe życie.

Koniec końców,  
jak ludzie całkiem bezrozumni.

Cóż możemy uczynić, Boże mój,  
dla tych, którzy dotknięci są tą chorobą  
niepoczytalności?

Mówi się, że ponoć sam ta dolegliwość sprawia,  
że wariaci mają znacznie więcej sił;

tak też jest z tymi,  
którzy odcinają się od mojego Boga:  
to ludzie chorzy,

gdyż cała ich furia skierowana jest przeciw Tobie,  
który okazujesz im większą dobroć” (W 12,1).

### 13. GRZECH:

#### OBRAZA I ZNIEWAGA BOGA

*Grzech to nie tylko oddalenie od prawdy i nasz upadek. Przede wszystkim stanowi on bowiem obrazę Boga i świętokradcze pragnienie zhańbienia Go.*



„Założmy sobie, że Bóg jest jak mieszkanie lub bardzo wielki i piękny pałac, i że tym pałacem – jak mówię – jest sam Bóg. Czyż grzesznik jest w stanie wyjść poza ten pałac dla dokonywania swoich nikczemności? Otóż nie, z całą pewnością nie! Ale wewnątrz, w samym tym pałacu, którym jest sam Bóg, dzieją się te obrzydliwości, nieuczciwości i nikczemności, których dopuszczamy się my, grzesznicy.

Och, jest to rzecz budząca trwogę i godna dogłębnego rozważenia, a będzie ono wielce pożyteczne dla nas, które wiemy tak niewiele, że nie dochodzimy do zrozumienia tych prawd, gdyż wówczas nie byłoby możliwe pozwolenie sobie na tak wielce niedorzeczną zuchwałość! Rozważmy – siostry – wielkie miłosierdzie i pełną bólu cierpliwość Boga okazywane w tym, że z miejsca, w tymże momencie grzechu nie strąca nas do piekła” (6M 10,3).

„Powiedzmy sobie, że Bóstwo jest jak całkiem przezroczysty diament, o wiele większy niż cały świat, lub jak lustro – podobnie jak mówiłam o duszy w tym drugim widzeniu – z tym wyjątkiem, że jest On nim na sposób tak o wiele bardziej wzniosły, że ja nie potrafię oddać tego w słowach.

I dlatego to, co my robimy, jest widziane w tym diamencie, będącym takim, że ogarnia wszystko w sobie, albowiem nie ma niczego, co wychodziłoby poza tę wielkość Boga.

Było dla mnie czymś zdumiewającym, że w tak krótkim odstępie czasu widziałam tutaj, w tym przezroczystym diamencie, tyle rzeczy naraz, a równocześnie czymś najżałośniejszym – za każdym razem, gdy mi się to przypomni – była świadomość, że tak odrażające rzeczy, jakimi były moje grzechy, uobecniały się w tej nieskazitelnej przezroczystości. I jest tak, że gdy mi się to przypomni, nie wiem, jak mogę to znieść i czuję się wówczas tak bardzo zawstydzona, że – zdaje mi się – nie wiem, gdzie się schować.

Och, któż zdołałby dać to zrozumieć tym, którzy popełniają najbardziej nieprzyzwoite i obrzydliwe grzechy, aby pamiętali, że nie są one ukryte, i że słusznie Bóg boleje nad nimi, skoro dokonują się jako tak bardzo obecne przed tym Majestatem, a także z takim brakiem poszanowania zachowujemy się przed Nim!

Uświadomiłam sobie, jak słusznie zasługuje się na piekło nawet za jedno śmiertelne przewinienie, ponieważ nie zdoła się zrozumieć, jak najpoważniejszą sprawą jest dopuszczenie się tego przed tak

wielkim Majestatem i jak tym podobne rzeczy są dalekie od tego, kim On jest. I w ten sposób bardziej ukazuje się Jego miłosierdzie, ponieważ On ścierpia nas, pomimo że my, wiedząc o tym wszystkim, nadal dopuszczamy się takich przewinień” (Ż 40,10).





## SPIS TREŚCI

Wprowadzenie- - - - -	5
Wykaz skrótów - - - - -	-33
Módlmy się - - - - -	-35
Rozdział I	
<b>Fundamenty modlitwy</b> - - - - -	-39
Rozdział II	
<b>Metoda i treść</b> - - - - -	-69
Rozdział III	
<b>Modlitwa jako droga życia</b> - - - - -	107
Rozdział IV	
<b>Miłość jest modlitwą</b> - - - - -	139
Zakończenie - - - - -	161